Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 11. — ROK XXXVIII

PONIEDZIAŁEK 12 STYCZNIA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06. ODDZIAŁ LWÓW GRODECKA 2 B.

Cała literatura przeciw Brześciowi!!

PROTEST ZBIOROWY PISARZY POLSKICH.

Lawina żywiołowych protestów przeciw hańbie brzeskiej, poczęta szlachetnym odruchem **nauki polskiej** wzmogła swój niezachwiany pęd przez pomoc ze strony

literatury.

Już jej druzgocącego pochodu przez społeczeństwo nie zatrzyma nic. **Najdelikatniejsze sumienie narodu — literatura — odezwało się.**

Notowaliśmy indywidualne wystąpienia poszczególnych pisarzy wobec braku zbiorowej akcji ze strony centrali związków w Warszawie. **Stało się to skutkiem**

haniebnej dezercji z pod sztandaru moralności i kultury

dwóch czy trzech pisarzy, których tchórzostwo nie uczyniło jednak dywersji w szeregach pisarzy polskich. Po wystąpieniach osobistych kilkunastu pisarzy m. in. **Świętochowskiego, Struga, Irzykowskiego, J. N. Millera, Tuwima, Słonimskiego, Boya-Żeleńskiego, Ewy Szelburg, M. Dąbrowskiej, W. Melcer Rutkowskiej** i innych — zanotowaliśmy **pierwszy zbiorowy protest literatów krakowskich**, który otwiera nazwisko **K. H. Rostworowskiego.**

Obecnie podajemy jeszcze dwa zbiorowe **protesty pisarzy polskich**

które wyczerpują współczesną literaturę polską.

Oto otrzymujemy z Warszawy następujący protest:

My, niżej podpisani piszarze polscy, przejęci do głębi zajściami brzeskiemi, protestujemy przeciw sponiewieraniu godności ludzkiej w Polsce. Zastrzegając się przeciw wyzyskiwaniu sprawy brzeskiej przez czynniki obce na szkodę Polski oraz przeciw nadużywaniu głosu naszego sumienia w grze politycznej, **domagamy się coprędszego śledztwa, sądu i kary dla winnych.**

Ochrona praw obywatelskich w Polsce, opartych o tysiącletnią Jej kulturę, nie powinna się zachwiać wskutek walk partyjnych.

Stanisław Adamczewski, Wacław Berent, Wacław Borowy, St. Ciesielczuk, Zdzisław Dębicki, Wacław Grubiński, Stanisław Jarkowski, Jan Lorentowicz, Kornel Makuszyński, Zofja Nałkowska, Czesław Piwiński, Leon Pomirowski, Władysław Sebyła, Jan Emil Skiwski, Anna Słonczyńska, Leopold Staff, Władysław Zawistowski.

„Gazeta Warsz." zamieszcza oprócz tego **protest pisarzy**, zbliżonych do obozu narodowego, **podpisany przez około 50 literatów.** Protest brzmi:

Wobec bezradności jednych, lub nazbyt długiego milczenia innych związków i zrzeszeń, poczytywanych za przedstawicielstwo ogółu literackiego w Polsce, uważamy **za obowiązek sumienia przyłączyć się do głosów opinji, wzburzonej wiadomościami o gwałtach brzeskich. Wraz z nią domagamy się sądu nad sprawcami tych gwałtów.**

Z pośród podpisanych nazwisk cytujemy następujące:

Zygmunt Bartkiewicz, Jerzy Bandrowski, Antoni Bogusławski, Jerzy Drobnik, Wacław Filochowski, Mieczysław Fijałkowski, Adam Grzymała-Siedlecki, Tadeusz Gluziński, Władysław Jabłoński, Szczepan Jeleński, Tadeusz Kończyc, Janusz Kawecki, Wanda Miłaszewska, Stanisław Miłaszewski, Kazimierz Marjan Morawski, Tadeusz Mostowicz, Adolf Nowaczyński, Ferdynand A. Ossendowski, Beata Obertyńska, Jan Gwalbert Pawlikowski, Michał Pawlikowski, Stanisław Pieńkowski, Feliks Przysiecki,, Marja Rodziewiczówna, Józef Ruffer, Jan Rembiliński, M. H. Szpyrkówna, Walerja Szalay-Groele, Aleksander Świętochowski, Juljan Adolf Święcicki, Józef Weyssenhoff, Zygmunt Wasilewski, St. Strumph-Wojtkiewicz.

—:§:—

Oświadczenie profesorów politechniki lwowskiej.

Z polskich wszechnic dotąd nie zabrała głosu w sprawie hańby brzeskiej jedynie Politechnika lwowska. Milczenie to wywołało różne uwagi w kołach uniwersyteckich. Tłumaczono je sobie tem, że wobec przynależności Prezydenta Mościckiego oraz b. ministrów Bartla i Matakiewicza do grona profesorskiego tej Politechniki, profesorowie jej czuli się w swem wystąpieniu skrępowani. Dzisiaj **donoszą nam jednak ze Lwowa, że profesorowie Politechniki na zebraniu poufnem uchwalili zwrócić się wprost do Prezydenta Mościckiego z pismem, w którem proszą go, by dopomógł sprawiedliwości do ukarania sprawców hańby brzeskiej.**

Ponadto 45 organizacyj akademickich we Lwowie uchwaliło ostrą deklarację, protestującą przeciw katowaniu więźniów brzeskich.

PROTEST ADWOKATÓW Z MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ.

Trzystu kikudziesięciu adwokatów z Małopolski Wsch. wysłało na ręce tych posłów z B. B., którzy są z zawodu adwokatami, list z zapytaniem, co zamierzają przedsięwziąć w sprawie brzeskiej: „Wzywamy was — piszą adwokaci — byście pomni na własne dobre imię, godność i odpowiedzialność adwokata, **dobro adwokatury, prawa Rzeczypospolitej,** których macie być rzecznikami, **kardynalne prawa** człowieka i w **interesie państwa** uczynili w tej sprawie jaknajrychlej wszystko, coby doprowadziło do ujawnienia całej prawdy i ukarania wszystkich winnych".

Również Nar. Organizacja Kobiet w Kaliszu ogłosiła protest w sprawie Brześcia.

WIEC AKADEMICKI W KRAKOWIE.

Jak nam donoszą z krakowskich kół akademickich, odbędzie się **wkrótce wiec ogólnoakademicki, celem zajęcia stanowiska wobec wypadków brzeskich.**

Dalsi dozorcy z Brześcia.

Pewne dane, dotyczące kapitana Kaciukiewicza z Brześcia, zamieszcza „Robotnik" w nieskonfiskowanej notatce, przedrukowanej już przez inne pisma. Relacja „Robotnika", która zawiera również parę szczegółów o majorze Zielińskim, brzmi:

„Interpelacja sejmowa w sprawie brzeskiej podała kilka nazwisk oficerów, pełniących funkcje służby więziennej w Brześciu. Nie zdołano jednak wtedy jeszcze ustalić nazwisk wszystkich pięciu majorów i czterech kapitanów (w tem jeden doktór) i jednego pułkownika. Później prasa podała, że kapitan żandarmerji, który odznaczał się specjalną brutalnością wobec więźniów nazywa się **Adam Sokołowski.**

Obecnie udało nam się stwierdzić, że Adam Sokołowski — to tylko pseudonim. Prawdziwe jego nazwisko według wszelkiego prawdopodobieństwa brzmi **Kazimierz Kaciukiewicz.** Służył **on jako kapitan w 8 dywizjonie żandarmerji w Toruniu.**

W sierpniu został z Torunia wymeldowany do Czortkowa, gdzie mieszka jego rodzina, zajmująca się handlem świń.

Kapitan Kaciukiewicz po 23 listopada, tj. po zlikwidowaniu Brześcia, udał się do Czortkowa. Służył on swego czasu w II. Karpackiej Brygadzie, skąd przez Murmań udał się do Francji i służył w armji Hallera. Wśród kolegów-oficerów ma opinję człowieka o charakterze bardzo gwałtownym".

„Gazeta Warszawska" uzupełnia powyższe relacje Robotnika szczegółami, z których dowiadujemy się, że kpt. Kaciukiewicz, liczący lat 35, obecnie przebywa w Czortkowie, jako oficer żandarmerji IV Bryg. KOP. **W rozmowach kpt. Kaciukiewicz nie ukrywa, że był ostatnio w Brześciu. Podczas wypadków majowych był on dowódcą przedniej straży oddziałów gen. Fabrycego, maszerujących z Lublina do Warszawy.**

„Polonia podaje w artykule nieskonfiskowanym wiadomości o innym jeszcze oficerze.

„Jeden jedyny z oficerów brzeskich, niejaki major miał na **epoletach nr. 78.** Los zrządził **że jeden** z więźniów brzeskich zupełnie przypadkowo spotkał tego majora w kawiarni. Miał **liczbę 78 na epoletach.** Jest to major Włodzimierz Zieliński z 78 pułku.

Według Rocznika oficerskiego 78 pułk stacjonowany jest w Baranowiczach, a major Włodzimierz Zieliński jest odznaczony dwa razy Krzyżem Walecznych i srebrnym medalem zasługi. Major Zieliński podobno jest **wykładowcą w szkole podoficerów w Toruniu.**

Major ten **między innymi pastwił się nad p. Korfantym.** P. Korfanty przez pewien cza siedział razem z p. posłem Libermanem. Byli oni poważnie chorzy. P. Liberman na serce a p. Korfanty na reumatyzm, a obydwaj oprócz tego od dłuższego czasu zapadli na dyzenterję. P. Korfanty zażądał, by go zaprowadzono do lekarza. Podprowadził go kapitan w binoklach, według podawanych w prasie nazwisk nazywa się on **Kędzierski,** ten sam, który asystował przy strasznem skatowaniu p. Popiela. Gdy p. Korfanty lekarzowi opisywał stan swej choroby i nadmienił, że jego towarzysz celi na tę samą cierpi chorobę, kapitan z krzykiem nie pozwolił mu mówić o p. Libermanie i oskarżył go przed zastępcą Kostka Biernackiego, którym był ów Zieliński.

Zieliński zawezwał p. Korfantego do raportu, nasamprzód zelżył go ciężko i podyktował mu 5 dni aresztu i kazał go natychmiast odprowadzić do zimnej celi, bo jej nie można było opalić. Z 5 dni zrobiło się 6, a w aktach zapisano 3 dni aresztu.

P. Liberman nie wiedząc, co się stało z p. Korfantym — a musiał przypuszczać, że go wzięto na katowanie — tej nocy dostał ciężkiego ataku sercowego, tak że był blisko śmierci"

Brześć znajdzie się przed sądem

Katowice 11. 1. (Telef. wł.). W sobotę odpowiedzialny redaktor socjalistycznej „Gazety Robotniczej" stawał przed sądem za artykuł o torturach w Brześciu, przedrukowany z „Robotnika". Pociągnięty do odpowiedzialności oświadczył, że przeprowadzi dowód prawdy i zażądał wezwania jako świadków posła Liebermana i sen. Korfantego. Sąd przychylił się do prośby oskarżonego i sprawę odroczył.

Manifestacja na cześć Korfantego w Katowicach.

Katowice 11. 1. (Telef. wł.). **Lud śląski już parokrotnie manifestował samorzutnie z okazji powrotu jego wodza sen. Korfantego z więzienia brzeskiego. W dniu dzisiejszym odbyła się manifestacja zorganizowana.**

O godz. 8 rano zebrał się przed redakcją „Polonii" parotysięczny tłum ze sztandarami Zw. Powstańców Narodowych i b. Żołnierzy, Chrześcijańskich Zw. Zaw. oraz organizacyj kobiecych, poczem ruszył pochód do katedry na uroczystą Mszę św. Sen. Korfanty nie przybył na manifestację, gdyż zapadł lekko na zdrowiu z powodu przeziębienia i był reprezentowany przez rodzinę. **W manifestacji wzięła liczny udział inteligencja, a przedewszystkiem posłowie do Sejmu Śląskiego, oraz posłowie i senatorowie Ch. D. do parlamentu Rzplitej.**

Po Mszy św. tłum, **który tymczasem urósł do 8.000 ludzi, udał się na pl. Wolności, gdzie złożono wieniec na pl. Nieznanego Żołnierza.** Do manifestujących przemówił poseł do Sejmu w Warszawie p. Krzyżowski z Pszczyny, **oświadczając, że Śląsk nie ulęknie się teroru sanacyjnego i pod przewodnictwem W. Korfantego walczyć będzie o praworządną i katolicką Polskę.**

Manifestacja nie została zakłócona żadnym incydentem. W sobotę rozeszły się pogłoski, które okazały się prawdziwe, że powstańcy sanacyjni mobilizują dwa bataljony, z zamiarem przeszkodzenia dzisiejszym manifestacjom na cześć Korfantego. Jakkolwiek powstańcy ci zebrali się przy ul. Pocztowej, do starć nie doszło.

Polska Ch. D. ostrzega Europę

PRZED GROŹBĄ WOJNY.

W Paryżu obradował komitet wykonawczy stronnictw chrześcijańsko-demokratycznych, na który przybyli delegaci m. in. z Belgji, Holandji, Luksemburgu, Czechosłowacji, Litwy, Austrji, Niemiec i t. d. Z Polski na zjazd przybyli poseł Wacław Bittner i ks. prof. Szmigielski. Obradom przewodniczył b. minister Champetier des Ribes przy udziale wybitnych posłów, członków francuskiej partji Ch. D. Przedmiotem obrad zjazdu było m. in. opracowanie rezolucji w sprawie zbliżenia między stronnictwami chrześcijańsko-demokratycznemi i deklaracji pokojowej. Deklaracja, pod którą udało się uzyskać podpisy Centrum niemieckiego i przedstawicieli Polskiego Stron. Ch. D. i francuskiej partji demokratów ludowych, stwierdza groźny wzrost nieprzejednanego nacjonalizmu w różnych krajach, co w związku z anarchją gospodarczą stwarza niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego. Wkońcu deklaracja potępia nawoływania do gwałtów jako zbrodnię i szaleństwo i wzywa stronnictwa chrześć. demokratyczne wszystkich krajów, aby pracowały nad utrwaleniem pokoju zapomocą środków zalecanych przez Ligę Narodów.

Najważniejszemi dla nas były rozmowy prowadzone w Paryżu przez posła Bittnera i ks. Szmigielskiego z francuskimi politykami. Rozmowy te pozwoliły nietylko przekonać Francuzów o niezłomnej pokojowej woli Narodu polskiego, ale dostarczyły danych potwierdzających pragnienie Polski współżycia pokojowego ze wszystkimi sąsiadami. Przemówienia posła Bitnera i ks. prof. Szmigielskiego nacechowane były stanowczością i zdeklarowaną obroną polskiej racji stanu. Wywołały one nawet silne wrażenie wśród członków Zjazdu, zwłaszcza wśród Francuzów, którzy po raz pierwszy bodaj usłyszeli, że żądania rewizji granic Polski są równoznaczne z wywoływaniem nowej wojny i że Naród polski nie tylko nie dopuści do dyskusji nad problemem rewizji granic, ale że nawet możliwość wszczęcia dyskusji jest uważana za nieziszczalną chimerę.

Co słychać w Krakowie.

Poniedziałek 12: Arkadjusza.
Wtorek 13. św. św. 40 żołnierzy mm.
Wtorek 13: wsch. słońca o godz. 7.55, zach. o 16.22.

—o—

UZUPEŁNIAJĄCY KURS LEKARSKI W KRAKOWIE. Uzupełniający kurs lekarski, który miał się odbyć w Krakowie w czasie od 9 do 19 grudnia został odwołany i przeniesiony z tym samym programem i rozkładem godzin na czas od 18 marca 1931 r. W łączności z tym kursem odbędzie się nadto w czasie od 30. III. do 2. IV. 1931 włącznie kurs, urządzany z inicjatywy Okr. Związku Kas Chorych w Krakowie p. t. Organizm a praca. Zgłoszenia na kurs do 15 marca włącznie przyjmuje i udziela wszelkich wyjaśnień Dr. Edward Mróz. Klinika Pedjatryczna U. J. Kraków. Strzelecka 2.

ZATRUŁA SIĘ SPIRYTUSEM DENATUROWYM. Zofja Sokołowa (l. 60), żebraczka, wypiła większą ilość spirytusu, wskutek czego wystąpiły u niej objawy silnego zatrucia. Sokołową opatrzył lekarz Pogotowia ratunkowego, poczem przewiózł ją do szpitala św. Łazarza.

WŁAMANIA. Włamano się do Zakładu św. Jadwigi przy ul. Krupniczej 38 i na szkodę p. Zofji Markoni, kierowniczki Zakładu skradziono futro. — W nocy z soboty na niedzielę wybito szybę wystawy sklepowej H. Scheina przy ul. Salinarnej w Podgórzu i skradziono obuwie. — Z mieszkania M. Schlanga dentysty, skradziono portfel z 35 dol., 40 zł. oraz wekslami i różnemi zapiskami.

ORGANA POLICYJNE ARESZTOWAŁY: Duraka Stanisława bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania za kradzież książek w Księgarni Jagiellońskiej przy ul. Wiślnej. Bąkowskiego Bolesława (l. 38), malarza, za kradzież rewolweru na szkodę Tadeusza Ciska, sierżanta 3 p. art. pol., Nowaka Jana (l. 21) za kradzież wyrobów tytoniowych wartości 150 zł. i kwoty 100 zł. na szkodę Heleny Jordanowej właścicielki kiosku przy pl. Kolejowym. Koźniarską Marję (l. 30) i Adamczyk Marję (l. 32) za kradzież 1000 zł. na szkodę p. NN., oraz Parchlowskiego Jana (l. 27), Domagałę Józefa (l. 33), piekarza za kradzież 630 zł. z niezamkniętego mieszkania na szkodę Ks. Antoniego Sypowskiego w Piaskach Wielkich pow. Krakow Ponadto przytrzymano za włóczęgostwo 10 osób, przekroczenie dozoru policyjnego 2 osoby, niedozwolony powrót 2 osoby, poszukiwanych przez sądy za różne przestęp. 5 osób.

—::§::—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Poniedziałek: „Klub kawalerów" (przedst. popularne — ceny zniżone).
Wtorek: „Ciotka Karola".
Środa: „Roxy" (przedst. popularne — ceny zniżone).

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Poniedziałek: „Czyście już widzieli Zulę w Bagateli".
Wtorek: „Czyście już widzieli Zulę w Bagateli".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Królowie mody" (w gł. rolach Pat i Patachon).
APOLLO: „Janko muzykant" (w gł. rolach Malicka, W. Conti, A. Dymsza).
CORSO: „Wieża miłości" (w gł. roli Marry Astor).
SZTUKA: „Parada Paramountu (w gł. roli Maurice Chevalier).
WARSZAWA: „Nibelungi" (w gł. roli Paweł Richter).
UCIECHA: „Cilly" (w gł. rolach Marilyn Miller oraz Aleksander Gray).

—o—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. — Dzisiaj w poniedziałek na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych, ciesząca się wielkiem powodzeniem jedna z najlepszych komedji Michała Bałuckiego „Klub kawalerów" z świetnymi odtwórcami wszystkich ról pp.: Dziewońską, Kłońską, Kosmowską, Ludwiżanką, Hierowskim, Krzemińskim, Kulakowskim, Leliwą, Pawłowskim, Szyndlerem, Senowskim. W próbach pod reżyserskim kierunkiem p. Jednowskiego doskonała komedja Verneuila „Radość kochania" w doborowej obsadzie zespołu pp: Bednarską, Jaroszanką, Burnatowiczem, Jednowskim, Szymańskim.

—o—

O skrócenie postojów na stacjach granicznych.

W celu uproszczenia rewizyj paszportowych granicznych celem skrócenia postojów pociągów międzynarodowych — po ukończeniu obecnych prób — mają być przygotowane instrukcje dla podległych organów, Województwo śląski, mający szersze kompetencje od innych województw, wydał już w swym własnym zakresie zarządzenia, zmierzające do usprawnienia kontroli paszportów w punktach granicznych. Zasadniczo odnosi się Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przychylnie do postulatu odbywania kontroli paszportowej podczas biegu pociągów. Badania nad praktycznem przeprowadzeniem sprawy nie są jeszcze ukończone.

Poświęcenie i otwarcie nowego Domu Akademickiego

Wczoraj odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie II. skrzydła Domu Akademickiego im. Prezydenta Mościckiego w Krakowie. Po Mszy św., odprawionej w kościele akademickim św. Anny przez **Ks. Biskupa Rosponda** w asyście licznego kleru, uczestnicy uroczystości zebrali się w dużej sali nowo wybudowanego Domu na Oleandrach. Wśród obecnych zauważyliśmy: Ks. Biskupa Rosponda, prepozyta kolegjaty św. Anny ks. kan. Masnego wojewodę Kwaśniewskiego, wicewojewodę Mikosza, radcę Stańkowskiego, starostę grodzkiego Małaszyńskiego, prezesa sądu okr. karnego Szwarcenberg-Czernego, rektora Uniw. Jag. Załęskiego z profesorami: Dyboskim Rouppertem, Rubczyńskim, Pagaczewskim, Majewskim i Bechnakiem, dowódcę korpusu gen. Łuczyńskiego z pułk. Bolesławiczem, prez. m. Rollego z wiceprezydentami, wojewódzkiego komendanta policji insp. Pilcha, dyr. Banku Gosp. Kraj. Roksza, dyrektorów Kasy Oszczędności m. Krakowa Federowicza i Dorawskiego, dyr. P. K. O. Szeligę, dyr. Polsk. Radja Winiarza, radcę inż. Adelmana, sekretarza Uniw. Jag. Ottmana, kwestora Matusa, oraz zastępy młodzieży akademickiej.

PRZEMÓWIENIE KS. BISKUPA ROSPONDA.

Poświęcenia gmachu akademickiego dokonał Ks. Biskup Rospond, który następnie zwrócił się do obecnych z gorącem przemówieniem. Dostojny mowca wyraził życzenie, aby z nowego Domu Akademickiego wyszły zastępy światłych pracowników, dzielnych duchem i sercem dla dobra Ojczyzny i Almae Matris Jagiellonicae. „Oby ten Dom — mówił Ks. Biskup Rospond — stał się nie tylko dla was młodzieży mieszkaniem, ale także laboratorjum wiedzy i kuźnią ideałów religijnych i narodowych, oraz ogniskiem waszej młodości. Cały swój zapał nieście w służbę ideałów: Bóg i Ojczyzna. Sama wiedza nie dźwignie Narodu, gdyż Naród stoi cnotą". Przemówienie swoje zakończył Arcypasterz życzeniem, aby mieszkańcy nowego Domu Akademickiego wynieśli z niego zdrowie ducha i ciała, czystość myśli i obyczajów, dobroć serca i zgodne współżycie z otoczeniem na większą chwałę Bogu i Ojczyźnie, oraz dla szczęścia samej młodzieży. Wkońcu Ks. Biskup wyraził uznanie inicjatorom i twórcom budowy gmachu, za tak szybkie doprowadzenie dzieła do końca.

75 POKOI DLA 150 STUDENTÓW.

Następnie przewodniczący komitetu budowy **b. min. Dudek** złożył sprawozdanie z działalności poszczególnych sekcyj, przyczem złożył podziękowanie Dyrekcji Banku Gospod. Kraj., oraz Kasie Oszczędności m. Krakowa, które przez ofiarną pomoc kredytową pozwoliły komitetowi ukończyć budowę Domu w niespełna 1 roku. Dom obejmuje 75 pokoi, w których znajdzie pomieszczenie 150 akademików. Kierownictwo budowy z inż. prof. W. Krzyżanowskim na czele, pracowało zupełnie bezinteresownie, a młodzież akademicka była przy kopaniu fundamentów i stawianiu murów szczególniej czynna, co z uznaniem podkreślał dyr. Dudek. Wkońcu mowca zaznaczył, że komitet przystąpi niebawem do opracowania planów budowy dwóch dalszych skrzydeł które z Domami na Oleandrach już stojącemi będą tworzyć zwarty kompleks.

NA WIOSNĘ ROZPOCZNIE SIĘ BUDOWA DWÓCH DALSZYCH SKRZYDEŁ.

Prezes Bratniej Pomocy studentów Uniw. Jag. p. **Iskrzycki** wspomniał o marcu 1930 r., w którym to miesiącu pierwsze drużyny robotnicze młodzieży akademickiej wyruszyły na Oleandry do kopania fundamentów II. skrzydła Domu Akademickiego, a komitet budowy miał w kasie Bratniaka zaledwie 1.500 zł. Przed stawiciel młodzieży akademickiej dziękuje w gorących słowach prezesowi wojewódzkiego komitetu młodzieży akademickiej wojewodzie Kwaśniewskiemu, prezesowi komitetu budowy dyr. Dudekowi, kuratorowi Bratniej Pomocy prof. Rouppertowi, dyrektorom Instytucyj i prof. inż. Krzyżanowskiemu, którzy przez gorącą pomoc i współpracę przyczynili się do rychłego ukończenia budowy Domu Akademickiego. Nowy Dom cechuje prostota i ekonomiczne wyzyskanie miejsca, co pozwoli czynszę mieszkaniowe utrzymać na takim poziomie, że nawet uboga młodzież będzie mogła korzystać z nowych pomieszczeń. W marcu b. r. komitet podejmie wstępne prace około budowy dwóch dalszych skrzydeł, z których czwarte, zamykające czworobok Domów Akademickich na Oleandrach, pomieści wielkie sale, jak czytelnię, gimnastyczną, zebrań i t. d. i t. d. Przemówienie swoje zakończył mowca okrzykiem: „Prezydent Rzplitej niech żyje".

Wkońcu przewodniczący komitetu Bratniej Pomocy S. U. J. p. Wojtaszewski odczytał depesze, jakie z życzeniami dla komitetu nadesłali: min. Norwid-Neugebauer, min. Prystor, prezes Banku Gosp. Kraj. Górecki, Uniwersytety: z Lublina i Lwowa, Politechnika lwowska, konsul włoski z Katowic, prof. Julian Nowak, Bibljoteka Raczyńskich z Poznania i Bratnia Pomoc Medyków Uniw. Jag. Oświadczenie rektora Załęskiego, że prof. Mierzwa osiągnął dobre wyniki ze sprzedaży propagandowych broszurek na cele budowy, przyjęli zebrani gorącemi oklaskami. Po uroczystości oficjalnej goście zaznajomili się z rozkładem i urządzeniem pokoi nowo otwartego i już zamieszkałego skrzydła.

SPRAWNOŚĆ POCZTY PRZY PROTESTOWANIU WEKSLI ZAWODZI.

W niektórych pismach ukazała się wiadomość, jakoby rejentom miało być odebrane prawo protestowania weksli i przyznane wyłącznie organom pocztowym. Jako przyczynę tego zarządzenia podają pisma **chęć przysporzenia skarbowi znaczniejszych zysków.**

W Ministerstwie Sprawiedliwości panuje jednak opinja, że wspomniany projekt **nie nadaje się do dyskusji**, ponieważ z jednej strony Bank Polski już swego czasu zapowiedział, że **nie będzie przyjmował do redyskonta weksli, płatnych w miejscowościach, w których niema rejentów**, względnie organów sądowych, a z drugiej strony Ministerstwo samo otrzymuje skargi na **niewłaściwe postępowanie organów pocztowych przy protestowaniu weksli**, świadczące o tem, że pomimo uproszczonych wymogów formalnych organy pocztowe **jeszcze się nie wyrobiły należycie w danym zakresie.**

—::§::—

WYCHOWANIE EKONOMICZNE SPOŁECZEŃSTWA I WSPÓŁCZESNE KIERUNKI EKONOMICZNE.

Pod tym tytułem wygłosi Dr. Battaglia w dniu 13 bm. o godzinie 6.15 wieczorem w sali Muzeum Przemysłowego wykład, który będzie drugim z cyklu wykładów ekonomicznych, urządzonym przez Związek Przemysłowców. Wykład ma na celu wykazanie konieczności większego zainteresowania się ogółu publicznością kwestjami ekonomicznemi, które są podstawowe dla całego naszego życia. Wstęp bezpłatny.

—o—

Z życia Wieliczki.

Grypa wśród pracowników salinarnych grasuje w wysokim stopniu. Ogólna liczba zachorowań wynosiła w grudniu 1930 r. 184 obecnie do dnia 7 bm. zanotowano już 30 wypadków.

„Wieczór humoru" wraz z popularną „Szopką" urządziło w powodzeniem w „Domu parafjalnym" założone przez ks. Banasia Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej.

Zakaz chowu gołębi w „Kolonji górniczej" wydał zarząd Salin wielkich z powodu wybryków niedorostków zakończonych kilkakrotnie wypadkami okaleczeń. **(Jot).**

Z całego świata.

6429 uścisków ręki.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Mr Hoover wraz z małżonką zdaje się niezbyt mile spędzili dzień N. Roku. Bo oto przez cały dzień ciągnęły do Białego Domu **tłumy z życzeniami** a nieszczęśliwi państwo domu byli zmuszeni shake-handsować 6.249 razy, bo tylu było gości!

Zgon najtłustszego człowieka na świecie.

W Portland w stanie Indiana zmarł z końcem grudnia najtłustszy człowiek na świecie, George Butherworth w wieku lat 62, ważący **225 kilogramów.** Częste podróże tego tłuściocha przyczyniały niemało kłopotów wszystkim kolejom całego świata, a każdorazowa jazda była zapowiadana na kilka miesięcy naprzód. Pociągi, którymi podróżował Butherdorth zawsze się spaźniały, ponieważ stale otaczane były przez publiczność, pragnącą widzieć tego anormalnie tłustego człowieka. Kiedy liczył lat 30 i ważył 180 kilogramów, oświadczyli wybitni lekarze, że dni jego życia są policzone i radzili mu, aby napisał testament. Rady te jednak Butherworth przyjmował z uśmiechem. Dopiero po 32 latach zmarł wskutek paraliżu serca.

CORAZ WIĘCEJ LEKAREK W NIEMCZECH.

Według ogłoszonych przez niemieckie władze uniwersyteckie danych statystycznych w semestrze zimowym 1929—30 r. na niemieckich uniwersytetach było 3.428 studentek medycyny, co stanowi 17 procent ogólnej liczby studjujących kobiet na wyższych uczelniach. W tej liczbie znajduje się 713 kobiet, studjujących dentystykę. Ogółem w Niemczech praktykuje 45.332 lekarzy i lekarek, z czego 476 w Berlinie.

NEKROLOGJA.

Ś. P. KAROLINA MUTHSAM. W sobotę zmarła ś. p. Karolina Muthsam, wdowa po Franciszku, przeżywszy lat 86. Sędziwa staruszka odznaczała się wysokiemi zaletami serca i umysłu, które ujawniły się szczególnie w życiu rodzinnem.

Zmarła pozostawiła szczery żal wśród wszystkich, którzy ją znali. Ś. p. Karolina Muthsam osierociła córkę Stefanję, kierowniczkę buchalterji Wydawnictwa „Głosu Narodu" oraz synów Hugona, emerytowanego inspektora aptek na obszarze woj. krakowskiego i Leopolda, starszego radcę kolei w Katowicach. Osieroconym wyrażamy serdeczne współczucie.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o godzinie 2.30 po poł. na cmentarzu rakowickim.

Rzeczy ciekawe.

Wszędzie alkohol.

Najnowsze badania wykazują, że żółty i brunatny kolor liści w jesieni pochodzi z działania alkoholu. Mianowicie komórki liści zawierają krochmal, który w jesieni, przy zamieraniu komórek liści, przechodzi proces fermentacji. Jako wynik fermentacji tworzy się alkohol, który wpływa na zmianę zielonej barwy liścia na żółtą, względnie brunatną.

Liny grubości jednego metra.

Sztuka inżynieryjna, która stwarza coraz większe i potężniejsze budowle i mosty, wymaga też coraz silniejszych środków konstrukcyjnych i umocnień. I tak do budowy olbrzymiego linowego mostu na Hudsonie, który połączy Nowy Jork z położonem na przeciwnym brzegu New-Jersey, zostaną użyte liny o nieprawdopodobnej wprost mocy i grubości. Liny te o przekroju jednego metra składają się z 26.474 drutów. Do przerwania takiej liny trzebaby było użyć siły 2000 lokomotyw, a i te miałyby robotę nielada. Drutami tych lin połączonemi razem możnaby czterokrotnie opasać całą kulę ziemską.

Anglicy miłośnikami korespondencji

Ciekawą jest statystyka ilości listów, wskazująca na zamiłowanie do korespondencji w poszczególnych krajach. I tak: w Anglji na każdego mieszkańca przypada rocznie 78 listów, w Stanach Zjedn. 67. Obywatele Szwajcarji piszą po 59 listów rocznie, Niemcee 55, Francji 26 i Norwegji 20. Włochy, Hiszpanja, Portugalja i Polska należą do krajów, gdzie na każdego mieszkańca przypada mniej niż 20 listów rocznie.

Wieśniak-samouk znakomitym lingwistą.

Do jednego z wydawców w Piotrogrodzie zgłosił się przed kilkoma miesiącami ubogo ubrany człowiek, który, podając się za wieśniaka, prosił o jakiekolwiek zajęcie. Przyjęto go w charakterze robotnika. Pewnego razu, kiedy korektor zachorował, a pilne dzieło angielskie wymagało natychmiastowego przejrzenia, nowoprzyjęty robotnik zaproponował wydawcy spełnienie tej pracy, którą w istocie wykonał. Wówczas to okazało się, że człowiek ten włada oprócz języka angielskiego, także francuskim, hiszpańskim, włoskim i niemieckim. Lingwistą tym był samouk Iwan Pronin, rolnik z pobliskich okolic. Tłumaczenia jego pięknym i barwnym językiem zwróciły uwagę wybitnych uczonych, którzy zajęli się losem biednego samouka.

Niemiła historja ze spodniami Faraona

Pan Collard posiada przy jednej z ulic Paryża piękny sklep ze starożytnościami, gdzie sprzedaje hurtownie i detalicznie wszelkie towary, pachnące potopem, epoką kamienia i średniowieczem. Niedawno odwiedził p. Collarda pewien gentleman angielski i zakupił rzecz arcyciekawą, jak na dzisiejsze czasy... spodnie Faraona, za sumę 180 funtów szterlingów. Ucieszony niebywałą okazją, oglądnął raz jeszcze wspaniałe hieroglify na obu nogawkach królewskich spodni i z triumfem powrócił do swej ojczyzny. Tu jednak czekało nań rozczarowanie.

Uczony, któremu pokazano ową przedhistoryczną część stroju, oświadczył, że są one z najczystszej wełny, której za czasów Faraona nie znano, i że niebieska barwa ich jest równie produktem nowej epoki. Niefortunny mecenas starożytności zaskarżył sprytnego pana Collarda, który twierdził, że padł ofiarą własnej omyłki, gdyż spodnie te nie należały do Faraona, lecz do Napoleona. Angielski gentleman zrezygnował jednak z kupna spodni wielkich ludzi i zażądał zwrotu pieniędzy.

Sport.

Bieg narciarski w Zakopanem.

Zdzisław Motyka — zwycięzcą.

W dniu 10 b. m. odbyły się w Zakopanem zawody narciarskie, zorganizowane przez Sekcję narciarską S. N. P. T. T. i oddział narciarski „Sokoła", na które złożyły się biegi na trasie 14 klm. dla seniorów I., II. i III. klasy, oraz klasy starszych A i B. W ramach tej imprezy odbyły się również zawody narciarskie dla pań na trasie około 4 klm.

Wyniki przedstawiają się następująco: W biegach kl. I. pierwsze miejsce zajął Motyka Zdzisław (S. N. Wisła) w czasie 0.59.11, 2) K. Szostak (3 p. s. p.) 1.01.20, 3) Berych (SNPTT.) 1.02.54. W II. klasie: 1) Marduła (Sokół) 1.01.59 2) Cramiec (Wisła) 1.04.10. 3) Berych J. (Strzelec) 1.05.11. W klasie III.: 1) Górski M. (Wisła) 1.03.20, 2) Marusarz St. (SNPTT) 1.03.28, 3) Marusarz A. (SNPTT) 1.03.46. — W klasie starszych: A. 1) Inż. K. Chyla (SNPTT) 1.08.23. w klasie B: 1) Bednarski H. (SNPTT najstarszy zawodnik) 1.15.37. Poza konkursem pierwsze miejsce zajął Skupień (SNPTT) w czasie 0.59.25.

Klasa I. pań: 1) Stopkówna Z. (SNPTT) 26.50. 2) Wiżanka Z. (Wisła) 29.46. 3) Lorencówna Z. (Sokół) 33.03. Klasa II. pań: 1) Twardówna (Sokół 31.04. 2) Schwarzbartówna (Makkabi) 31.21 i 3) Burnatówna (Wisła) 34.45.

WARSZAWA—KRAKÓW 6:1 W HOKEJU NA LODZIE.

Międzymiastowe spotkanie drużyn hokeja na lodzie: Warszawy i Krakowa, rozegrane wczoraj w Krakowie na torze „Makkabi", zakończyło się gładkiem zwycięstwem zespołu warszawskiego w stosunku 6:1 (3:0. 2:0, 1:1). Hokeiści Warszawy górowali bezwzględnie nad Krakowem, którego barw broniła drużyna niemal rezerwowa.

ZASZCZYTNA NIEROZEGRANA „PODGÓRZA" W MECZU PIŁKARSKIM Z „CRACOVIĄ".

Mimo kilkustopniowego zimna i zaśnieżonego boiska, odbył się wczoraj na boisku „Cracovii" mecz piłkarski między A-klasową drużyną „Podgórze" a zespołem gospodarzy, w którym wystąpiło tylko czterech graczy z pierwszej drużyny mistrza Polski. Wynik spotkania, bardzo zresztą zaszczytny dla drużyny podgórskiej, opiewa 4:4, dzięki nonszalanckiej grze napadu białoczerwonych i niedyspozycji bramkarza. (Zastępca).

—X—

Echa.

Mówią w stolicy, że...

„podobno celem ostatecznego zlikwidowania sprawy brzeskiej i to tak, by ona nie przeszkadzała pacyfikacji stosunków wewnętrznych, ma być złożony do laski marszałkowskiej wniosek o przemianowanie Brześcia na: Kostków-Rycerski;

„dla tych posłów, którzy dopiero przez ostatnie wybory przywędrowali do obozu wojskowych, organizowane są trzymiesięczne kursy wyszkolenia, głównie celem zaznajomienia tych posłów z zagadnieniami rozkazów, posłuszeństwa i regulaminu wojskowego, jaki niezadługo obowiązywać będzie w Sejmie;

„dyktator hiszpański zdecydował się stworzyć dla opozycji i sprawców ostatniej oraz przyszłych rewolucyj więzienie specjalne à la Brześć i w tym celu zamierza zaprosić pana Kostka Biernackiego na organizatora i instruktora;

„w sprawie Brześcia nastąpiło ostatnio poważne odprężenie, bowiem dwa „największe autorytety moralności": poseł Burda i t. zw. „arcybiskup" Kowalski, bezapelacyjnie zawyrokowali o słuszności, zdaniem ich pochwały godnych, wypadków brzeskich;

„duże poruszenie oraz zrozumiałe zaniepokojenie wśród pracowników państwowych wywołują wizyty w urzędach jakiegoś osobnika, który proponuje nabycie za 96 złotych, rozłożonych na 8 rat, ośmiu mów pana marszałkowych, oprawnych w skórę oryginalnych wężyz Madery.

„Żółta Mucha".

Skazanie „Kurjera Czerwonego" za oszczerstwo

przeciw b. min. Zdziechowskiemu.

Na początku r. 1928 w „Kurjerze Czerwonym" ukazały się artykuły, skierowane przeciwko b. min. Zdziechowskiemu a zarzucające mu organizowanie przemytnictwa. P. J. Zdziechowski zaskarżył o zniesławienie w druku redaktora odpowiedzialnego „Kurjera Czerw." p. Wielowiejskiego i autora jednego z artykułów p. W. Rzymowskiego. Sprawa ciągnęła się przez parę lat, wreszcie w sobotę zapadł wyrok, skazujący pp. Wielowiejskiego i Rzymowskiego na 6 miesięcy więzienia każdego, a ponadto p. Wielowiejskiego na zapłacenie 1.400 zł. Kara została na mocy amnestji darowana, jednakże sąd zastrzegł, że wyrok musi być ogłoszony w „Kurjerze Czerwonym".

Socjalistyczny Zw. Górniczy grozi strajkiem.

w razie przewlekania zawarcia nowej umowy.

Katowice 11. 1. (Telef. wł.). W sali Tivoli odbyło się zebranie Centralnego Socjal. Zw. Górniczego, obejmującego górników wszystkich trzech zagłębi: dąbrowskiego, śląskiego i krakowskiego. Na zebraniu tem wobec około 200 delegatów p. Stańczyk referował sprawę nowej umowy górniczej i przewlekania przez pracodawców górniczych zawarcia tej nowej umowy. Uchwalono walczyć o nową umowę razem z Zespołem Pracy N. P. R., domagać się zawarcia jej w jak najszybszym terminie i zagrożono w razie dalszego przeciągania strajkiem.

MIN. SKŁADKOWSKI A NIE MIN. ZALESKI.

Notatka nasza, zamieszczona na str. 7 wczorajszego numeru o uszczypliwych słowach pod adresem profesorów, odnosi się do min. Składkowskiego, a nie Zaleskiego, jak to mylnie wydrukowano.

VON MOLTKE POSŁEM RZESZY W WARSZAWIE.

Berlin 11 stycznia. Jak słychać, w najbliższym czasie nastąpi nominacja nowego posła w Warszawie, na które to stanowisko przewidziany jest radca legacyjny i dyrektor oddziału wschodniego von Moltke.

Radio.

Kraków (312.8). G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu, hejnał; 12.10 Płyty gramofonowe; 13.10 Komunikat meteorologiczny; 15 Komunikat gospodarczy: 15.50 Odczyt z Wilna: 16.15 Płyty gramofonowe; 17.15 Odczyt z Warszawy; 17.45 Popularny koncert symfoniczny z Warszawy: 18.45 Rozmaitości; 19.10 Giełda rolnicza z Warszawy oraz notowania krakowskiej giełdy zbożowej: 19.25 Płyty gramofonowe; 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy; 19.50 Opera „Carmen" z Warszawy; 24 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Lwów (385.1). G. 11.58 Sygnał czasu, hejnał; 12.10 Płyty gramofonowe; 15.50 Odczyt z Wilna; 16.15 Płyty gramofonowe; 16.45 „Etyka i gentleman" — wygł. p. H. Falkowicz: 17 Płyty gramofonowe: 17.15 Odczyt z Warszawy; 17.45 Popularny koncert symfoniczny; 18.45 Rozmaitości; 19.10 Giełda rolnicza; 19.25 Płyty gramofonowe; 19.30 Program na dzień następny; 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy z Warszawy; 19.50 Opera „Carmen" i komunikaty z Warszawy, oraz wedle możności retransmisja ze stacyj zagranicznych.

NIE BĘDZIE TANSMISYJ Z BAZYLIKI KOWIEŃSKIEJ.

Wilno (PAT). „Lietuwos Zinios" donosi, iż z powodu agitacyjnych przeciwrządowych kazań księży kowieńskich, stacja radjofoniczna zaniecha transmisyj tych kazań. Władze duchowne niezadowolone z takiego obrotu rzeczy zabroniły również transmisji nabożeństw. W ten sposób od Nowego Roku zwykłych transmisyj z Bazyliki kowieńskiej nie będzie.

Telegramy

PRZECIW FASZYZMOWI NA LITWIE.

Warszawa, 11. 1. (Tel. wł.). W Berlinie odbyła się konferencja litewskiej socjalnej demokracji. Przybyli na nią liczni delegaci, przebywający na emigracji. Uchwalono rezolucję przeciwko ustrojowi faszystowskiemu na Litwie, przeciwko dyktaturze i t. d.

NIEMCY PRZYZNAJĄ, ŻE LOTNICY POLSCY ZABŁĄDZILI.

Berlin (PAT). Jak donosi „Berliner Zeitung am Mittag" z Wrocławia dochodzenia przeprowadzone przez władze miejscowe w Opolu w sprawie lądowania polskich lotników wykazały niezbicie, że lotnicy polscy zmylili kierunek i wskutek tego uważali Odrę za Wisłę, zaś Opole za Toruń. Wobec tego władze niemieckie uważają za rzecz udowodnioną, że chodzi w tym wypadku rzeczywiście o omyłkę, nie zaś o demonstrację polityczną.

ZABŁĄDZONYCH LOTNIKÓW JESZCZE NIE WYPUSZCZONO.

Katowice 11. 1. (Telef. wł.). Lotnicy polscy, którzy zabłądzili i wylądowali w Opolu, nie zostali jeszcze wypuszczeni przez niemieckie władze. W sprawie tej interwenjował konsul Malhomme.

TRAGICZNY POKAZ LOTNICZY.

Miami (Floryda) (PAT). Podczas pokazów lotniczych rozbił się samolot. Trzy osoby poniosły śmierć, a cztery ciężko rany. Samolot, który się rozbił nie był jednak z samolotów biorących udział w pokazie.

—:0:—

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW.

Warszawa, 11. 1. (Tel. wł). W Warszawie i Otwocku dokonano aresztowań wśród działaczy komunistycznych. Aresztowano kurjera Kominternu Izraela Ziermana.

Zbocze góry zasypało 170 ludzi.

Nowy Jork 11 stycznia. Na linji kolejowej Quito—Guayaquil w pobliżu miasteczka Huigra w Ekwadorze, wydarzyła się wczoraj straszna katastrofa, której ofiarą padło przeszło 170 osób. Podczas naprawy torów w wąwozie, usunęło się nagle zbocze góry, przysypując tory na długości blisko dwóch kilometrów. Katastrofa nastąpiła tak szybko, że nikt z obecnych przy pracy nie zdołał się wyratować. Olbrzymie masy głazów i ziemi przysypały, wedle powierzchownego obliczenia, ponad 170 osób. Przystąpiono natychmiast do akcji ratunkowej, niema jednak żadnej nadziei, aby ktokolwiek z zasypanych znajdował się jeszcze przy życiu. Na miejsce wypadku przyjechał prezydent republiki. Do chwili obecnej z pod zwałów wydobyto 25 zabitych.

M. Boué. 11

Krwawy znak.

ROZDZIAŁ X.

— Gdzie i jak mógłbym się spotkać z Loretem, który wystąpi prawdopodobnie w nowem przebraniu, — rzekł do siebie Lautrec.

Detektyw postanowił przedewszystkiem wybrać się na poszukiwania do domu przy ulicy Praczek i do katakumb. Może natrafi tam — tak się przynajmniej spodziewał — w świetle dziennem na jakiś ślad, który go zaprowadzi do przeniewierczego jego pomocnika lub do jego wspólników. Postanowił również urządzić w tajemniczym domu pułapkę przy pomocy policji.

Stosownie do powziętego zamiaru wyprawił się tam jeszcze tego samego dnia, wraz z pięciu ajentami. O trzeciej popołudniu sześciu ludzi przybyło na ulicę Praczek. Weszli do domu pod Nrem 17. Oglądnęli przedewszystkiem pokoje ale nie znaleźli nic godnego uwagi. Zeszli do piwnic drogą znaną już detektywowi. Wkrótce znaleźli się w wielkiej piwnicy, w której siedziało przy stole w dziwacznych postawach trzynastu nieboszczyków...

Lampa paliła się jeszcze na stole i oświecała niesamowity pokój, do którego Lautrec wprowadził swoich pięciu pomocników.

— Tu było — rzekł — trzynastu a względnie dwunastu nieboszczyków, ponieważ jednego z nich wrzuciłem do katakumb, aby zająć jego miejsce.

— A jednak jest ich trzynastu — zauważył jeden z ajentów.

— To niemożliwe!

— A więc proszę liczyć.

Lautrec przeliczył trupy. Było ich w istocie trzynaście.

— To ciekawe — rzekł. — A więc zwłoki, które wrzuciłem do podziemia przyniesiono z powrotem. Zobaczmy-

Uzbrojony w swą latarkę elektryczną podszedł Lautrec do miejsca, gdzie znajdowała się pułapka i skierował snop światła w głąb otchłani. Wrzucone przez niego onegdaj zwłoki, leżały w tem samem miejscu, pośród kości ludzkich i kamieni.

— To dziwne... Bardzo dziwne! — pomyślał. — Czyżby miejsce jego zajął jakiś inny umarły?

Zawrócił do piwnicy i obejrzał zwłoki po kolei. Wszystkie miały na czole fatalny znak 13, nakreślony czerwoną farbą.

Nagle wydał okrzyk zdziwienia: w jednym z nieboszczyków, siedzących wokół stołu w swoich krzesłach, poznał swego byłego sekretarza Loreta.

— Nie mylę się! — rzekł. — To on... on sam — powtórzył. — Należy przyjąć zatem, że tajemniczy związek, do którego należał, skazał go na śmierć i wyrok wykonał. Ale dlaczego? Nowa tajemnica.

Lautrec przeszukał dokładnie ubranie swego sekretarza i oglądnął jego zwłoki. W chwili, kiedy odwrócił się do ajentów, przekonany o tożsamości znalezionego ciała Loreta, huknęła nagle salwa z rewolwerów. Detonacja w piwnicy była ogłuszająca.

Dwóch ajentów, towarzyszących Lautrecowi runęło na ziemię. Rozbrzmiały nowe wystrzały niewiadomo skąd i jeszcze jeden ajent upadł śmiertelnie raniony.

Lautrec rozglądnął się dokoła, ale jeden rzut oka wystarczył, aby upewnić go, że w piwnicy nie ma nikogo. I nagle zrozumiał. Strzelano przez otwory w ścianach piwnicy.

Detektyw podbiegł do stołu i nagłym ruchem zgasił lampę, która oświetlała tę scenę i pozwalała niewidzialnym napastnikom celować do znajdujących się w podziemiu przedstawicieli policji.

— Wpadliśmy, — rzekł — po raz drugi w zasadzkę, ale tym razem, nieprzyjaciół jest więcej, o ile wnosić z liczby otworów w ścianie. — Jak się stąd wydobyć?

Cisza, cisza śmiertelna i przygniatająca zaległa w piwnicy. Dwaj ajenci, którzy pozostali przy życiu i Lautrec oczekiwali w zupełnej ciemności na niewidzialnych wrogów. — Co czynić?

— Trzeba się wycofać — rzekł Lautrec. — Nie pozostaje nic innego do zrobienia.

Trzej mężczyźni zaczęli się skradać do wyjścia. Ale kiedy się przy niem znaleźli, padło na nich światło z korytarza. W tej samej chwili rozległy się nowe wystrzały. Zginął jeszcze jeden ajent policji.

— Odwrót! — rzekł Lautrec do jedynego swego towarzysza. — Otaczają nas ze wszystkich stron.

I obaj mężczyźni zawrócili z powrotem do stołu.

Dym prochu napełnił piwnicę. Lautrec i jego towarzysz słyszeli gwizd kul dokoła.

Detektyw przemówił półgłosem do swego pomocnika:

— Musimy się tu ukryć. Wszystkie wyjścia są obsadzone. Nie pozostaje nam nic innego do zrobienia, jak użyć sposobu, który wypróbowałem już wczoraj. Musimy zająć miejsce dwóch nieboszczyków przy stole.

— Ale ten sposób jest im już znany — zauważył ajent.

— Nie sądzę. Jestem pewny, że wczoraj miałem do czynienia tylko z jednym wrogiem, to jest Loretem. A ten nie miał zapewne czasu opowiedzieć o moim podstępie, przed swoim zgonem. Dlatego sądzę, że możemy spróbować tego środka ratunku.

W przeciwnym razie jesteśmy zgubieni.

— Bez wątpienia. Ale sprzedamy drogo nasze życie. W każdym razie spróbujemy.

Dwaj mężczyźni zajęli zatem miejsce dwóch nieboszczyków. Zrobili to nie tracąc czasu, przywdziewając suknie umarłych.

W piwnicy panowała zupełna cisza.

— Nieprzyjaciel spodziewa się zapewne, że będziemy próbowali wyjść i gotuje się do zastrzelenia nas — zauważył Lautrec. — Chyba, że uważa nas już za zabitych. Zanieśmy dwóch nieboszczyków, przybranych w nasze szaty na środek piwnicy, aby wpoić w prześladowców naszych przekonanie, że zginęliśmy od ich kul.

Obaj mężczyźni, ukończywszy swe pogrzebowe przygotowania, zasiedli przy stole.

Przez pół godziny Lautrec i ajent czekali, nie ryzykując najmniejszego ruchu z obawy, że ktoś ich może szpiegować. Ale od tego zależało ich ocalenie.

Nadzieja zaczęła się już budzić w ich sercach, kiedy nagle dobiegł do uszu ich daleki szmer. Wkrótce mogli rozróżnić kontury ludzkich postaci, które poruszały się w piwnicy.

— Oglądają pole bitwy — pomyślał Lautrec.

W końcu jakiś głos przemówił w ciemnościach:

— Wszyscy zginęli... Zapalcie światło.

I nagle zabłysły światła lampek elektrycznych.

Lautrec, nieporuszony, jakby przykuty do krzesła, obserwował przeciwników. Widział szereg ludzi zamaskowanych, którzy zbliżali się w milczeniu.

— Policzcie ich — rzekł jakiś głos rozkazujący. — Weszło ich tutaj sześciu.

— Leży na ziemi sześć ciał — odpowiedział inny głos.

— Wypalcie do nich jeszcze raz z rewolwerów, aby się im odechciało na zawsze podobnych spacerów. Zresztą, ktoś z nich może jest tylko zraniony.

Znowu rozległy się wystrzały.

— Jeśli oglądną zwłoki, jeżeli któryś z zabójców zna mnie i będzie mnie szukał — pomyślał Lautrec — jesteśmy zgubieni.

Ale, na szczęście, nie przyszło do tego. Bandyta, który był, zdaje się, przywódcą zbrodniarzy, odezwał się znowu:

— Nie mamy tu nic więcej do roboty. Zobaczymy się w piątek. Ale pamiętajcie: ktoś z was musi iść do narzeczonej Verdiera i zawiadomić ją o jego wyjeździe zagranicę. To wytłomaczy jego zniknięcie i przeszkodzi jej w przedsięwzięciu jakichś zgubnych dla nas kroków.

— Dobrze — odezwał się jeden z zamaskowanych. — Ja to wezmę na siebie. Gdzie mieszka?

— Na Rue Duroc 32.

— Pójdę do niej — odpowiedział głos.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.